TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 29 Czerwca. № 26.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ŻYWOT WIELKIEGO MĘCZENNIKA
JĘDRZEJA BOBOLI,
T. J. Kapłana

(z rękopismu własnoręcznego Ks. Karóla Antoniewicza.)

ROZDZIAŁ I.
O familii Bobolów.

Przy schyłku wieku dwunastego po wcieleniu słowa Boskiego w żywocie Najświętszéj Maryi Panny przywędrował i osiadł w małéj Polsce ród wsławiony i znakomity w czeskiéj ziemi, Bobolów. Jednym z najsławniejszych mężów rodu tego, tak co do męstwa, jako i bogomyślności był Jakób Bobola, pan dziedziny na Piaskach i Zagajewie, pogromiciel Węgrów, którzy złączywszy się z Turkami pustoszyli pograniczne Polski krainy, za co wyszczególniając go Bolesław Wstydliwy, małżonek błogosławiony Kunegundy, roku 1229 nadał mu herb nowy, ozdobniejszy nad ten, który przodkowie jego posiadali, herb księżyca i gwiazdy. Tenże sam Jakób Bobola przeistoczył kościół Wszystkich Świętych w Krakowie z drewnianego w murowany, i bogato wyposażył; tenże znacznie pomnożył dochody szpitalu Ducha św. w Krakowie, odnowił i zbogacił kościół na Piaskach, który przodkowie jego wystawili. — Wsławił się podobnemiż cnotami Mikołaj Bobola, podczaszy koronny św. Jadwigi królowy Polski 1238 r. Którym obom co do cnót i szlachetności umysłu w niczém nie ustępował Jan Bobola, żyjący na początku wieku 17go. Był on w wielkiém poważaniu u królów polskich Albrechta i Aleksandra braci św. Kazimierza, i zostawił po sobie dwóch synów Hieronima i Krzysztofa, który wszedł w śluby małżeńskie z Elżbietą Wilczopolską, która spłodziwszy mu trzech synów Jędrzeja, Jana, Mikołaja, umarła mając lat dziewięćdziesiąt, przez całe życie swoje wielką się okazując Towarzystwa Jezus. dobrodziejką! Z tych trzech braci był Jędrzéj podkanclerzem koronnym bardzo lubiony od króla Zygmunta III — II i Stefana Batorego; który, po 74 leciech życia bezżennego i niewinnego, najżarliwszy w rozszerzaniu chwały boskiéj, umarł świątobliwie w Warszawie roku 1617, i pochowany w kościele domu profesów T. J., którego zawsze wielkim był dobrodziejem, i takim jest zapisany w historyi domu tego. Lecz on na tém nie poprzestawał; wspomagał hojnie kolegia w Krosnie, Rydze i Wilnie dom profesów; a gdy 1610 roku dom probacyi w Rydze ogniem spłonął, on go na nowo odbudował. Drugi syn Krzysztofa, Jan Bobola był ojcem Kaspra, Sebastiana i Jakóba. Pierwszy był kanonikiem Krakowskim i pisarzem koronnym wystawił z wielkim nakładem w kolegium Krakowskiém S. J. kaplicę na cześć św. Ignacego. Drugi wysłuchawszy kurs teologii *in Collegio Romano S. J.* wstąpił do tegoż Towarzystwa Jezusowego; był przez jakiś przeciąg czasu rektorem kolegium Jarosławskiego; roku 1649 w Sandomirzu. Trzeci Jakób podczaszy województwa Sandomirskiego, fundował w témże mieście seminaryum szlacheckie, i za przykładem idąc brata swego Kaspara, (który go o 10 lat przeżył,) wystawił tamże kaplicę na cześć św. Ignacego! — Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o trzecim synu Krzysztofa Mikołaju, który był dziadem męczennika naszego Jędrzeja Boboli. Mikołaj miał dwoje dzieci córkę Urszulę i syna Jędrzeja. — Córkę wydał za mąż za Jędrzeja Zbozoskiego — a syn Jędrzéj podkanclerz Sandomirski był ojcem naszego Jędrzeja męczennika . . . . W jednym z zamków dziedzicznych rodziny Bobolów urodził się Jędrzéj, trzeci imienia tego Bobola, który żarliwość przodków swoich około utrzymania i rozszerzania wiary katolickiéj o tyle przewyższył o ile męczeństwo za wiarę poniesione, przechodzi wszelkie działania, prace, zabiegi, w tym zawodzie uczynione. Ile ta familia Bobolich, cnotami chrześcijańskiemi i obywatelskiemi, jako też i miłością ojczyzny się wsławiła, o tém czytamy w dziele X. Bembo S. J. Wzór prawdziwego szlachcica — i w dziele X. Niesieckiego S. J. o herbie Bobola. Urodził się Jędrzéj Bobola w województwie sandomirskiém roku 1592. Miesiąc i dzień urodzenia niewiadomy. Żadnych dokumentów, tyczących się czasu przyjścia na świat Jędrzeja, nie mamy innych, jak tylko własne jego pismo w katalogu rezydencyi Bobryjskiéj zachowane, w którém on oznacza rok 1633 życia swego 41 jako rok profesyi, skąd oznaczyć możemy rok urodzenia jego. . . .

ROZDZIAŁ II.
O Wychowaniu, Powołaniu i Nowicyacie J. B.

Nie posiadamy żadnych autentycznych wiadomości tyczących się życia Jędrzeja od urodzenia, aż do 19. roku życia jego, gdyż w tymże czasie wszystkie archiwa w Polsce, tak prywatne jako też i publiczne, po większéj części, przy nieustających napadach i najazdach nieprzyjacielskich ogniem spłonęły. Czytamy jednakże w starodawnym katalogu kolegium sandomirkiego opisanie życia świątobliwego i pilności w naukach Jędrzeja; który obdarzany tak hojnie łaskami Ducha świętego, był podany za wzór anielskiéj niewinności, uczącéj się tamże, w znacznéj liczbie szlachetnéj młodzieży Polskiéj. — Łaską bożą obdarzony i wzmocniony mężny stawiał opór wszystkiemu co by go z drogi doskonałości odwieść mogło, i taż łaska boska dodała mu siły do pokonania wszelkich przeszkód i wstąpienia w 19 roku życia swego do nowicyatu zakonu T. J. w Wilnie. — Stało się to w dzień św. Ignacego, podówczas przed dwoma dopiero laty od Stolicy Apostolskiéj w poczet błogosławionych policzonego. Przyjął go do nowicyatu X. Paweł Boksza, od lat czternastu prowincyał Litewski, w dom probacyi odbudowany jakeśmy już rzekli przez dziada Jędrzeja, a w tymże samym roku od króla Zygmunta III, wpa-

miątkę zwycięztwa pod Smoleńskiem odniesionego, wielkiemi dochodami, wyposażony. Do tego domu ks. P. Boksza kilkoma miesiącami przed wstąpieniem Jędrzeja był się sprowadził. Po odbytych trzydniowych ekser-cycyach, w dzień świętego Wawrzyńca dostał suknią zakonną, którą poźniéj własną krwią męczeńską w purpurę zamienił. On ten dzień 10ty Sierpnia, za dzień wstąpienia swego do nowicyatu oznaczył, nie licząc w to te trzy dni odprawionych ekscercycyów, które mu jednak po dwóch leciech, przy czynieniu ślubów podług nieodmiennych ustaw zakonu S. J. dorachowanemi były. Tenże dzień był, 41 rocznicą męczeństwa ks. Ignacego Azevedo S. J. z 39 towarzyszami, za wiarę katolicką od heretyków poniesionego. Między tymi czterdziestoma męczennikami był młody Jędrzéj Gonsalez jeden tylko imienia tego, który następującemi słowy siebie i innych do męczeństwa zachęcał: Naprzód bracia, stańmy się godnymi nazwiska synów bożych, — Podobnie też między czterdziestoma nowicyuszami wileńskimi Jędrzéj Bobola jeden imienia tego ciągle powtarzając one słowa, wszelkie sprawy swoje do nich stósował; do osiągnienia trzeciego stopnia pokory od św. ojca Ignacego, zalecanego jak najsilniéj dążąc, który to stopień pokory podług teologów zdania jest jedynie udziałem najszlachetniejszych umysłów, i piętnem doskonałości i znamieniem prawdziwych dzieci ojca niebieskiego. A tak równą upatrując chwałę boską w wywyższeniu jako i w poniżeniu własném, obierał zawsze ostatnie, jako bardziéj chwale boskiéj odpowiednie! W takiém niezachwianémi mocném, świątobliwego żywota przedsięwzięciu przeżył Jędrzéj dwa lata nowicyatu, po których 31 Lip. 1613 roku uczyniwszy śluby, został prawdziwym członkiem Towarz. Jezusowego! Świetny był to dzień — w którym i pełny cnót mąż i rektor, przed którym i św. młodzieniec, który śluby czynił. Ten co się ślubami Bogu poświęcał, w Towarzystwię Jez. był to przyszły męczennik, ten, w którego ręce te śluby składał, był to mąż nadzwyczajnemi łaskami w życiu i po śmierci słynący ks. Lorenzo Barfilio rektor i magister nowicyuszów — Dzień, w którym śluby Jędrzéj uczynił, był to dzień śmierci ojca naszego św. Ign.

ROZDZIAŁ III.

Nauki, Magisteryum i Kapłaństwo!

Rozboje, spustoszenia, pożary, te nieodstępne wojny towarzysze niszczące domy obywatelskie i urzędów publicznych nie oszczędzają też ani archiwów, ani księgozbiorów, ani żadnych innych zakładów naukowych, w których rozum ludzki skarby swoje nagromadził, i które przy takich zdarzeniach stają się pastwą płomieni pożerających. Między innemi i miasto Wilno poczuło skutków bolesnych rozmaitości rozjuszonego żołdactwa. Z wielu innemi budowlami spłonął ogniem dom probacyi S. J. a miasto przez trzy lata było pozbawione szkół kolegium akademickiego. Nauki filozoficzne przeniesionemi zostały na ten cały przeciąg czasu do kolegium Pultawskiego, a teologiczne do kol. w Nieświeżu, dokąd też i młodzież ucząca się z bojaźni powrotu do Wilna pospieszyła. Gdy ks. Jędrzéj Bobola, skończywszy dwa lata nowicyatu, został scholastykiem kolegium akademickie w Wilnie przewrócone zostało, w którym ukończył nauki filozoficzne ciągle przyświecajac przykładem cnót wszelakich zgromadzonéj w téméż mieście dla ćwiczenia się w naukach młodzieży. We trzy lata po uczynionych ślubach, zakończył kurs filozoficzny pod profesorem, sławnym naukami i cnotą ks. Jakubem Marquart, który więcéj nad lat szesnaście był spowiednikiem króla Zygmunta trzeciego i książąt Władysława, Jana, Kaźmierza i krolowéj Anny, za rektoratu ks. Jana Gruszewskiego. Jak wielkie postępki w naukach czynił, okazywały to publiczne eksamina, a po ukończonéj teologii przypuszczenie jednogłośne, po ostrych próbach, do uczynienia profesyi *4. Votorum.* Po ukończonéj filozofii został przeznaczonym do uczenia niższych szkół gramatykalnych w Braunsbergu, małém miasteczku Polski pruskiéj, nad rzeką, Paserga, która wpada w odnogę wybrzeża Gdańskiego położoném. Tu wybywszy rok szkólny 1617, pod rektorem ks. Jędrzejem Nakiel został posłanym na uczenie wyższych szkół gramatykalnych do starodawnego, warownego miasta Pultawy, w czasach późniejszych słynnego ze zwycięstwa odniesionego nad Karólem XII., królem szwedzkim, przez Piotra Wielkiego cara moskiewskiego. Tu przepędził rok cały 1618 pod rektorem ks. Floryanem Kosinskim, skąd wrócił do Wilna dla słuchania teologii, w któréj niemniéj świetne czynił postępki, mając tegoż samego profesora ks. Jak. Marquart przez całe cztery lata a przez trzy lata wspólnie z tymże ks. Jakuba Glizewskiego. Będąc już na pierwszym roku filozofii to jest 1613. dnia 21. Grudnia odebrał pierwsze poświęcenie w kaplicy św. Kazimierza katedry wileńskiéj przez ks. Abrahama Wojnę, sufragana podówczas wilińskiego! Od tegoż samego w ośm lat późniéj 1621 roku 18 Grudnia poświęconym został na subdiakona, diakona, a w czwartym roku nauk teologicznych, na kapłana przez biskupa wileńskiego Eustachego Wottowicza na dniu 12 Marca 1622 roku, w którym to dniu papież Grzegórz XV. wciągnął do katalogu świętych błogosławionego Ojca naszego Ignacego. Był to dzień radości dla całego Towarzystwa Jezusowego, widząc na ółtarzach ojca i fundatora swego św. Ignacego i w jedymże czasie św. Frańciszka Ksawiera apostoła Indyów i mogąc im cześć świętym przenależną oddawać. W tymże samym czasie kanonizacyi ojców naszych, w poczet świętych policzeni zostali Filipus Nerius, szczególny przyjaciel ojca naszego i św. Teresa di Gesu niebieska mistrzyni duchownego życia i wielbicielka szczególniejsza Towarzystwa Jezusowego, oprócz tych czterech był jeszcze w tymże dniu kanonizowany Izydor, chłopek hiszpański, żadna wprawdzie styczność osobista między tym a Tow. Jez. nie zachodziła, ale uważać go możemy jako patryarchę téj klasy ludzi, których poświęcenie św. Ignacy, tak gorąco naszym zalecał. Jedno jeszcze ważne zdarzenie na tenże sam dzień przypada; w tenże sam albowiem dzień, w tym samym miesiącu i roku, kiedy Jędrzéj Bobola w Wilnie, Bruno di Santa Croce (od Krzyża świętego) w Rzymie na kapłana wyświęconym został — Obaj odnieśli męczeństwa koronę za wiarę Chrystusa Pana, jeden od kozaków, heretyków, drugi od odszczepieńców Aetopii z towarzyszem swoim ks. Ludwikiem Caldeira zamordowany 12 Kwietnia 1640 roku.

ROZDZIAŁ IV.

Urzęda domowe i apostolskie.

W czwartym roku nauk teologicznych doznał Jędrzéj Bobola wielkiéj słodyczy i pociechy w obcowaniu z dwoma nowymi towarzyszami, którzy po sobie i sławne imiona i świetne cnót przykłady zostawili. Pierwszym był to Horacyusz Polski ks. Mateusz Kazimierz

Sarbiewski. Pisał on oprócz téj złotéj książeczki poezyi łacińskich, wiele dzieł religijnych i naukowych, z wielkimi pożytkami i pochwałami po całéj Polsce i Rusi czytanych. Jak słodkie i cnotliwe było życie jego, tak słodką była i śmierć. Klęcząc kazanie, które miał na samym wyjeździe w wielką i daleką podróż, Bogu ducha oddał. Drugim był ks. Jędr. Rudonuria, bardzo lubiony od samego ś. Ignacego, który go do zakonu przyjął, mając objawienie o przyszłéj chwale jego, i aby go wysłał na uciążliwą misyą do Chin. I z takiemi towarzyszami sposobiąc się do wykonania wielkich rzeczy ku większéj chwale Bożéj, ukończył wszystkie nauki swoje i utwierdził i wzmocnił ducha swego w czasie trzeciéj probacyi od 1. Września 1612 aż do 12. Lipca 1613, w kolegium Nieświskiem pod rektorem ks. Jana Allanda i przełożonym. Księży na trzeciéj probacyi zostających, rektora dawniejszego Ryzskiego, ks. Filipa Truzie. Będąc potém od roku 1624 przez długi przeciąg czasu kaznodzieją i zakrystyanem w kościele ś. Kaźmierza w Wilnie, przyczynił się wiele do pomnożenia i rozszerzenia chwały boskiéj w tymże mieście i do postępku duchownego mieszkańców. W tym więc kościele, kazaniami, słuchaniem spowiedzi i innymi duchownemi ćwiczeniami, jako i przykładem życia świątobliwego i pracami około dusz zbawienia, dał z siebie przykład najgorliwszego ewangelium robotnika; jego pieczy było poruczone bractwo Wniebowzięcia Panny Maryi, o którém on przez lat dziesięć szczególniejsze miał staranie. Ale dla tychże nadzwyczajnych cnót i zdolności ks. Jęd. Bobolego dom profesów u ś. Kaźmierza w Wilnie był w niebespieczeństwie postradania go! Przełożony albowiem domu profesów w Warszawie ks. Jędr. Nakiel pisał do ks. Prowincyała Michała br. też następujące słowa: Potrzebujemy tu kaznodziei, któryby umiał ze wszystkiemi ludźmi różnego stanu i wychowania obcować. Dla tego prosimy, aby nam przysłano ks. Jędr. Bobolego!

Ale prośby usilne domu profesów wileńskiego, przerwały to żądanie, i ks. J. Bobola urząd niespracowanego apostolskiego robotnika, daléj wypełniał, co najbardziéj okazał w przeciągu trzech lat strasznéj zarazy morowéj, która za trzema nawrotami w roku 25, 30 i 33 wieku siedemnastego miasto Wilno spustoszyła. Można to za cud poczytać, iż ks. J. B. więcéj nad wielu innych około zapowietrzoych trudów prac i troskliwéj staranności podejmujący, pod ówczas nie padł ofiarą miłości; ale Bóg go zachował na ofiarę wiary, świetną krwawego męczeństwa gotując mu koronę! — W czasie téj zarazy czterech księży i tyleż braci niepospolitych cnót i zasług padło ofiarą miłości. —

Zostawszy profesem *quatuor Votorum*, na dniu 2. Czerwca 1630 roku, w domu ś. Kazimierza w drugim roku panującego morowego powietrza, był posłanym od ks. Mikołaja Lancyusza na superyora rezydencyi Bobrojskiéj, gdzie przez pięć lat przebywał. Stąd wnioskować można, że za trzecim nawrotem powietrza morowego w Wilnie ks. J. Bobola za pozwoleniem starszych, pospieszył z Bobrójska do Wilna na usługę zapowietrzonych. Gdy zaraza ustała powrócił do swojéj rezydencyi, gdzie dzielnie pracował na pomnożenie chwały Boskiéj, i około zbawienia dusz! Miewał kazania tak w własnym jako i w farnym kościele, i we wszelkich okazyach taką miłość ojcowską ku wszystkim ludziom okazywał, że przy zbliżajacym się niebezpieczeństwie napadu Turków, wiele mieszkańców z Orszy i Smoleńska do Bobrójska pod opiekę jego ojcowską się schroniło! Z podrzędnymi i braćmi swymi żył jakoby jeden z nich umiejąc połączyć powagę i surowość, z uległością i pokorą, węzłem prawdziwéj miłości, przez którą stał się sercem całego zgromadzenia, podług owych słów Apostoła Pawła św. stał się wszystkiém dla wszystkich. Te rozmaite prace i zatrudnienia, i troski do rządu domowego przywiązane, nie wstrzymywały go od innych prac, jako to naprzykład od ułożenia i napisania własną rękę katalogu, do archiwum S. J., domu swego, w którym każdego z osobna zdolności, cnoty, zasługi, nauki opisał, które sprawiedliwie i rozumnie osądzenie nie mało nauki, bogomyślności i cnoty i rozsądku wymaga. — Gdy który z ojców téj rezydencyi umarł lub zachorował, on jak najchętniéj przyjmował na siebie obowiązki urzędu jego, i tak po śmierci ks. Jakóba Brent, uczył przez lat pięć katechizmu najmniejszych dzieci. Uwolniony od urzędu superyora poświęcił wszelkie prace swoje, pozyskiwaniu dusz ludzkich Bogu, które prace jego najświetniejszym skutkiem uwieńczonemi zostały!

ROZDZIAŁ V.

Dary łaski i przyrodzone w ks. J. B.

Między wielu innymi darami, któremi go Bóg obdarzył, wyszczególniały się owe, któremi Bóg urząd jego kaznodziejski pobłogosławił. Głos był jego czysty, wdzięczny i pełny, pamięć miał nader szczęśliwą, dowcip nadzwyczajny, wyraz twarzy był poważny i pociągający, z wielką łatwością i wdzięcznością się wyrażał. Charakteru był łagodnego i spokojnego, wzrostu miernego, brodę miał dość długą, głowę troche łysą, włosy, przez przedwczesną starość bieluteńkie. Wszystkim, nawet najsprzeczniejszych między sobą charakterów ludziom równie drogi i od wszystkich tak w katechizmach i kazaniach, jako i w innych naukach, z wielkiém zadowolnieniem i pożytkiem słuchany. — Wszyscy, którzy go znali, zachęcali się do miłości boskiéj, szczególnego w obcowaniu z nim, doznając pociągu i przyjemności, i w skutek tego wielu młodzieży tak do zakonu T. J. jako i do innych zakonów wstąpiło, wielu szlachty i mieszczan, błędnéj około wiary nauki i nierządnego wyrzekło się życia, powracało do prawego Chrystusowego Kościoła, odmieniało obyczaje popsute, przyznając to wszystko być dziełem ks. J. Bob. Między wielu innemi nawróceniami z tego czasu, policzyć tu można, nawrócenia jednego Parocha, który wzruszony nauką ks. J. B. z całą parafią swoją, wyrzekłszy się schizmy greckiéj, wrócił na łono Kościoła rzymskiego. Z przyczyny tak licznych nawróceń powszechnie *łowczym dusz* był nazywanym; chociażby mu prawdziwiéj imie zwycięzcy dusz przynależało, gdyż w uściech jego, jako to świadczy ks. Jan Łukasiewicz: słowo Boże było piorunem, który ogniem samym serca grzeszników w popiół skruchy i wolę przeistaczał. Szczególniejsze miał nabożeństwo do Matki Najświętszéj, i najusilniejszém było jego staraniem toż nabożeństwo rozszerzać, utrzymywać między wszystkimi ludźmi, a najbardziéj przelać je w serce młodzieży. Po różnych kolegiach i w różnych czasach będąc prefektem kongregacyi Najświętszéj Maryi, piastował ten urząd z jaknajczulszą miłością i starannością, strzegąc jak najpilniéj wszelkich ustaw téjże kongregacyi, dając świetny i zbawienny przykład dla wszystkich następców swoich sprawowania i wypełniania obowiązków urzędu tego.

Sprawiedliwie więc był on jednogłośnie od wszystkich, którzy go znali za świętego poczytany. Te nadzwyczajne cnoty jego uwieńczone męczęstwem, były roztrząśnione i uznane za takie na dniu 9. Lutego 1755 roku od Benedykta XIV. Papieża, z tym dodatkiem, że ks. J. B. chociażby był nie osiągnął korony męczeńskiéj przez same cnoty swoje, zasłużył być policzonym w poczet świętych.

ROZDZIAŁ VI.

Ćwiczenie się w cnotach do męczeństwa przysposobiających.

W tym krótkim życio-rysie, uczyniliśmy wzmiankę o rozmaitych cnotach ks. J. B., które czyniąc go miłym Bogu, uczyniły godnym do osiągnienia najwyższéj łaski, którą jest, łożyć życie swoje na świadectwo prawdziwéj wiary Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wspomniemy tu o niektórych cnotach, w których jako przyszły męczennik ćwiczył się nieustannie. Żywiołem duszy i serca jego była modlitwa nieustająca nigdy, a w uściech jego brzmiała w każdéj dnia chwili chwała Boża, a w takiém modlitwą karmionémsercu, jako w sercu ś. Fran. Ksawiera, którego Jędrzéj Bobola wielkim był zawsze czcicielem i wiernym naśladowcą, coraz bardziéj rozpalała się żądza cierpienia, miłość krzyża, i radość w znoszeniu przeciwności i utrapień. Idąc w ślady współczesnego Apostoła Francyi św. Franciszka Regis, wszelkie misye swoje pieszo, poszcząc o chlebie i wodzie odprawiał. Tak się we wszystkiém z wolą boską zgadzał, którą w woli przełożonych swoich upatrywał, że nie umiał nic chcieć ani niechcieć, jak tylko to, co przełożeni a tém samém Bóg od niego wyciągał! Byłoby za długo o każdéj z osobna wzmiankować tu cnocie, które miłosierdzia Boskiego wyjednały, mu łaskę osiągnienia męczeńskiéj korony, do któréj z wewnętrzną pewnością osiągnienia ciągle wzdychał, co zaświadczył książe Józef Grzegórz Kołowicz, który to z własnych ust księdza J. B. słyszał, i biskup Kujawski, Alexander Wychowski, który na dowód tego przytacza list ks. J. B. w roku męczeństwa swego do innego Jezuity pisany, gdzie wzmiankuje iż jedzie do Pinska, aby tam męczeńską śmiercią życia swego dokonał.

ROZDZIAŁ VII.

Prześladowania i klęski T. J. w czasie napadów barbarzyńskich narodów na Polskę i Litwę.

Nie będziemy się tu zatrzymywać nad żałosném opisaniem i opowiadaniu rozmaitych klęsk, nieszczęść i prześladowań, które ucierpiało Towarzystwo Jezusowe w Litwie, podczas owych nieszczęsnych czasów, w których Kozaków, Tatarów, Moskali, Szwedów, Prusaków i Siedmiogrodczanów krwawe napady, Polskę rozdzierały, i wspomniemy tylko o niektórych zdarzeniach poprzedzających męczeństwo ks. J. B. a które się poczęły od spustoszenia Bobroyska, i rozpierzchnięcia się ojców Tow. Jezusow. w témże mieście rezydencyą mających, gdzie po ucieczce wszystkich, jeden tylko staruszek ksiądz pozostał, pałając żądzą męczeńskiéj osiągnienia korony. W ciągu roku 1653, gdy Moskale Połock zdobyli, pod dowództwem okrutnego Szeremety, pięciu księży T. J. pojmali w niewolę, kolegium zrabowali, folwarki do tegoż kolegium należące po części popalili i w perzynę obrócili, po części popum Focyusza lub zdrajcą w nagrodę porozdawali. Swiętokradztwa atoli przez Kalixta Szyszkie wkościele T. J. popełnione Bóg bezkarnie nie puścił, tenże bowiem Szyszka zwolennik Focyusza, wracając z kościoła obwiesił się na bełku domu swego, mszcząc na sobie samym niezliczone zbrodnie swoje. W roku 1654 uciekli Jezuici z rektorem Mikołajem Slaskim z kolegium smoleńskiego, na jednym z najwznioślejszych pagórków, na których miasto całe zbudowane, położonego, nie wiedząc sami dokąd się udać i gdzie szukać przytułku, gdyż wszystkie pobliskie okolice zalane były hordami okrutnych barbarzyńców, którzy je mieczem i ogniem pustoszyli. Najstraszniejszego atoli losu doznało Towarzystwo Jezusowe w prowincyi Nowogrodzkiéj która stała się widownią krwawych scen i nieprzeliczonych klęsk i nieszczęść. Jak tylko doszła wieść o zbliżających się hordach nieprzyjacielskich, ks. Grzegórz Rafałowicz, rektor tamtejszego kolegium dla przechowania wszystkich sprzętów tak domowych jakoteż i kościelnych, w miejscu bezpiecznem, kazał je wywieść do Łomżu zamku w województwie mazowieckiém, sam zaś z ks. ministrem Jędrz. Kaweczyńskim i z bratem, Mateuszem Sloskiewiczem pozostał w domu gotując się na śmierć męczeńską, jeżeliby taką była wola Boska. Był to dzień ósmy miesiąca Września, dzień urodzenia przeczystéj Maryi Panny, w którym podczas gdy rektor z swymi dwoma towarzyszami, gorące modły zanosił do Boga i Bogarodzicy, pod straż jéj miasto i dom swój oddając, Moskale niespodziewanie zamek napadli, miasto dobyli i do kolegium się przedarli, rozbiwszy drzwi domu i kościoła, wstydem i piekielną zemsty żądzą z przyczyny świeżo odniesionéj pod zamkiem Lachowickim klęski pałając. Pierwszy ks. rektor drogę im zaszedł, któremu jednem cięciem pałasza w głowę śmierć zadali. Dwóch drugich, poraniwszy powrozami skrępowali, z któryc cudownie uwolniwszy się brat Mateusz, uszedł szczęśliwie ks. Kaweczyński, minister od tych zbójców porwany jakoby żywcem w pieczarach syberyjskich zagrzebany; cierpienia swoje i ucieczkę i powrót do Litwy sam własnoręcznie opisał, jako czytamy w historyi ks. Rostowskiego. Miasto zostało zburzone, domy i kościoły między którymi i nasz kościół i kolegium ogniem spłonęły, a w popiele znaleziono kości ks. Grzeg. zostały pogrzebione w kościele obrządku greckiego unickiego, który w pośród tego spustoszenia i pożaru jedynie ocalonym został. Równie okropną klęskę i śmierć męczeńską ponieśli Jezuici w Nieświeżu, gdzie kościoł, do którego mieszkańce miasta w nadziei ocalenia się schronili, stał się widownią najstraszniejszéj rzezi, w téj to rzezi zginął ks. Adam Wiekowicz na d. 20. Września 1655. Wielu ranami okryty i siedm razy szablą w głowę cięty padł śmiercią ks. Jan Staniszewski. Znaleziono także ciało brata Jana Butkiewicza, zakrystyana i vestiarza, na znak leżące, z strzałą w piersiach, z rękami i głową, która wesoły i śmiejący wyraz zatrzymała, odciętą. W roku następującym porwany był od kozaków, mając dwie rany w głowie zadanych ks. Kaźmierz Gozowski i niewiadomo co się z nim stało. Chciwość i zazdrość i chęć zemsty podbudzały najezdników i buntowników do mordowania szlachty i magnatów; nienawiść narodowa, przelewała krew biednego ludu, a księża i zakonnicy padali ofiarą wiary świętéj pod mieczem chizmatyckich barbarzyńców. Nie mówiąc o innych zakonach samo T. J. w tym czasie utraciło przeszło czterdziestu zakonników; ale ofiarą najświetniejszą był ks. J. B., który tylko jeden z tych czterdziestu, od Stolicy Apost. za męczennika uznanym jest, gdyż tylko jego męczeństwo, to jest śmierć poniesiona w obronie wiary świętéj, autentycznemi dokumentami dowiedzionem jest.

DOKUMENTA.

JOANNES NEPOMUCENUS

Miseratione Divina et S. Sedis Apostolicae Gratia,
EPISCOPUS CULMENSIS,
SS. Theologiae Doctor etc.
Omnibus et singulis praesentes litteras lecturis seu visuris
Salutem in Domino!

Inter multiplices pastoralis officii Nostri curas illa potissimum mentem Nostrum sollicitat, per quam fidelium salutem pietatis ac religionis processum procuremus nec non prospero et salutari Ecclesiarum statui opportune consulamus, ut felicioribus tam spiritualium quam temporalium rerum successibus, congruum in Domino suscipiant incrementum. Quapropter sedulo amplectentes ea quae animarum pericula submovent, et populo Nobis credito levamina praebent, supplicationibus hominum loci Govidlino inclinati, qui dolentes Nobis exposuerunt, quod cum ipsi sub parochia Sieracovicensi existant ob nimiam distantiam viasque asperas non possint, praesertim senes, pueri ac debiles absque maxima difficultate et periculo ad illam pro divinis officiis audiendis et percipiendis Sacramentis accedere, ad dismembrationem et erectionem novae parochiae prout ipsi postularunt, procedere statuimus. Idcirco facta diligenti super expositis inquisitione et desuper constructo processu, de quo in actis, citatis et auditis iis, qui de jure citandi et audiendi erant, dictam locum Govidlino nec non loca, que sequuntur:

Althütte, Buchwalde, Drozdowo, Kamionka, Kowalla, Lehmanny, Neuhof, Neuhütte, Osowko, Rakitt, Rokitkilas, Schimmerwitz, Smolniki, Wottnoga cum catholicis hominibus, incolis et familiis nec non cum decimis ceterisque proventibus a parochiali Ecclesia loci Sieracowitz auctoritate Nostra Ordinaria et S. Conc. Trid. c. 4. sess. 21. de reform. delegata separamus, dividimus et dismembramus, novamque parochiam et Ecclesiam parochialem sub patronatu B. M. V. immac. conceptae in praefato loco Govidlino erigimus et constituimus ipsique loca supra praefata jure parochiali incorporamus dantes et concendentes incolis et habitatoribus dictorum locorum et districtuum plenam et liberam potestatem in dicta parochiali Ecclesia sepulturas, coemeterium, fontem, baptismalem, companile, campanas et alia insignia parochialitatis construendi et retinendi. Ipsam vero Ecclesiam sic in parochialem erectam nulli juris servituti subjectam esse sed ad liberam Nostram et Successorum Nostrorum collationem et provisionem servata forma S. Conc. Trid. spectare et pertinere decernimus ipsisque Rectori decimas ceterosque proventus et reditus una cum ceterin eleemosynis et oblationibus in congruam sustentationem assignamus.

Et ita auctoritate, qua supra separavimus, ereximus, mandavimus et ordinavimus per praesentes manu Nostra propria subscriptas et sigulo Nostro majori munitas.

Datum Pelpini in aedibus Nostris Episcopalibus
in Octava festi Epiphaniae die 13. m. Januarii 1866.
Joannes.

Stósownie do § 12 wysokiego rozporządzenia (pasterskiego) biskupiego z 3 Czerwca 1858 (*Dzien. kośc. Urzęd. Nr. 1.*) (*Amtl. K. Bl. Nr 1.*) zawiadamiamy niniejszém, że termin dla odbycia egzaminu konkursowego na probostwa został na dzień 16, 17, i 18 Października r. b. ustanowionym.

Dla tego wzywamy tych kapłanów diecezalnych, którzyby się chcieli poddać temuż egzaminowi, aby się zgłosili najpóźniéj do 1 Września r. b. i zarazem przepisane świadectwa przesłali.

Późniejsze zgłoszenia się pozostaną nieuwzględnionemi.

Pelplin dnia 13 Czerwca 1866.

Jeneralny konsystorz biskupi chełmiński.
Dr. Hasse.

Ponieważeśmy się z nadeszłych sprawozdań rewizyi szkólnych przekonali, że w wielu szkołach rozporządzenie p. ministra spraw duchownych itd. z 25 Listopada r. z., według którego nauka religii, jako téż śpiew kościelny (choralny) zawsze w języku ojczystym udzielaną, a zatém *pensum* każdéj lekcyi najprzód w języku w większości uczniów będących, a potém w języku mniejszości uczniów przechodzone być ma, dotychczas nie znajduje żadnego zadowalniającego zastósowania, dla tego przypominamy z naszéj strony ono ministeryalne rozporządzenie szanownemu duchowieństwu diecezalnemu i spodziewamy się, że stósownie do tego rozporządzenia wszędzie przy udzielaniu nauki religii i śpiewu kościelnego (choralnego) postępowano.

Pelplin dnia 9 Czerwca 1866.

Jeneralny konsystorz biskupi chełmiński.
Dr. Hasse.

Odpowiada oddany Bogu i ojcowskim intencyom Jego Mości naszego Najjaśniejszego Pana, aby w obec groźnego położenia, w którém monarchia pruska się znajduje, na dzień 27 m. b. powszechny dzień modlitwy się odbył na cały kraj dla uproszenia o powrócenie trwałego pokoju, i był nabożeństwem po kościołach obchodzony, jako téż powstrzymaniem się od publicznych zatrudnień i robót, w miarę jak tego okoliczności obecnéj chwili pozwalają.

Ponieważ ten pobożny cel naszego szlachetnego króla tylko najwyższe zadowolenie i jaknajszczersze powitanie znaleźć może, dla tego rozporządzam, aby w obrębie méj diecezyi w przyszłą Środę dnia 27 b. m. *missa votiva solennis propace coram exposito SS. Sacramento* odprawioną była, a po skończeniu téjże, aby zwykłe suplikacye odśpiewano, na zakończenie zaś *Benedictio cum SS. Sacramento* udzielone zostało.

Równocześnie mój na dniu dzisiejszym wydany list pasterski będzie wiernemu ludowi, który na oną wzmiankowaną uroczystość ma być w najbliższą Niedzielę z ambony zawezwauy, przeczytany i stósownie objaśniony, zastrzegam sobie ku temu celowi przesłanie listu pasterskiego, skoro druk tegóż ukończony zostanie.

Pelplin dnia 20 Czerwca 1866.

Biskup chełminski
Jan.

Kronika diecazalna.

Wikaryusz Rogalewski w Radzyniu (Rehen) został przeniesiony na administratora do Płowców (Plowenz), a administrator Kiljahn w Wielkich Śliwicach uzyskał instytucyą kanoniczną na tenże beneficium.

X. JAN NEPOMUCEN

z Boskiego zmiłowania i z łaski św. Stolicy Apostolskiéj
Biskup Chełmiński,
św. teologii doktor i. t. d.
Najmilszym Swym Diecezanom Arcypasterskie błogosławieństwo i pozdrowienie w Panu.

Niedola ciężka nad nami zawisła. Jéj zapowiedzie bolesne i smutne jużeście bodaj wszyscy uczuli, lubo dopiero dźwigać *poczynamy* to zasłużone brzemię, jakiém Opatrzność Boska nas nawiedza.

Długoletni pokój zabezpieczający pozyskane Wasze dobra ziemskie i duchowe przerwany, ustąpił nieszczęsnéj wojnie, która już teraz pochłaniać zaczęła swe ofiary wyrywając z łona Waszego synów i małżonków, odbierając Wam sposoby do utrzymania życia, niwecząc wszelki przemysł i zarobek a na domiar tego obciążając Was jeszcze większemi podatkami.

Zdaje się jakoby już teraz ogólne zwątpienie nastąpiło i jakobyście wszyscy stworzeni patrząc w zakrytą przed nami przyszłość się pytali: cóż to z tego wszystkiego będzie?

Obowiązek i miłość prawdziwa ku Wam wymagają po Mnie jako Ojcu Waszym duchowym, abym Was, Najmilsi Diecezanie! w takiéj potrzebie nie opuszczał.

Nie w mojéj wprawdzie mocy złowrogie te czasy oddalić,— ale ulżyć Wam w dźwiganiu krzyża tego podając Wam sposób, w jaki z niewyczerpanéj skarbnicy Kościoła korzystając dla siebie ciężką tę niedolę na korzyść i zbawienie obrócić możecie — w tém dopomódz Wam mogę i to uczynię. —

Otóż najprzód, Najmilsi Diecezanie! dla pociechy i otuchy prowadzę serca Wasze zbolałe do Boga pełnego miłosierdzia, dobroci i litości.

Wszakże On to tak cudownie Wam dotychczas przewodniczył, tak oczywiście we wszystkich potrzebach i dolegliwościach wspierał, w nędzy i w cierpieniu nawiedzał i pocieszał, zawsze i wszędzie obfitemi Swemi błogosławieństwy i łaskami obdarzał! Zaiste! ten sam Bóg i Najłaskawszy nasz Ojciec i Dobroczyńca nie przestał i dziś Swego miłosierdzia i ojcowskiéj Swéj opieki Nam okazywać, choć nas doświadcza, karze i chłoszcze.

Czyż nam wiara nasza święta nie powiada „kogo Pan miłuje, karze“? (Żyd. XII, 6).

A w istocie udowodnił już Bóg, jak wielką miłością ku Wam jest przejęty:

Niezwykłemi bowiem łaskami Was obsypywał i cudownemi Swemi natchnieniami pukał do serc Waszych, aby Was ocucić z letargu grzechowego. Zesłał pobożnych misyonarzy, ktorzy Was za Jego pomocą od wielu złych nałogów szczególnie od pijaństwa wyzwolili. Wybrał Wam we Waszych kapłanach pasterzy troskliwych o Wasze dusze, gotowych i *wszystko* poświęcić, aby Wam tylko niebo zgotować. Obdarzył Was przez Ojca świętego obfitemi i nadzwyczajnemi odpustami jubileuszowemi dla oczyszczenia Waszego sumienia i dla utwierdzenia Was w miłości ku Niemu. Czyż wreszcie dobroć Jego i w pomnożeniu dóbr doczesnych więcéj aniżeli kiedykolwiek się nie objawiła, udzielając Wam błogie lata w dobrych zarobkach i obfitych żniwach?

Czyście nie poznali, że tak nadzwyczajnemi łaskami Bóg Waszą wiarę chciał pomnożyć, Waszą nadzieję pokrzepić a Waszą miłość jeszcze bardziéj rozżarzyć, aby Was przysposobić na czasy przykrego doświadczenia dni naszych?

Chrześcijański narodzie! pytam się więc teraz w obec Boga: jak korzystałeś z tych oczywistych objawów miłości Boskiéj i téj szczególnéj Opatrzności Jego? Nie będzież i do Ciebie można zastósować słów Jeremiasza, proroka, uskarżającego się z rozkazu Boskiego w starym zakonie? „rano wstając oświadczałem się i mówiłem: słuchajcie głosu mego, a nie usłuchali ani nachylili ucha swego, ale chodzili każdy w przewrotności serca swego.“ (Jerem. XI, 7—8). Jako więc naówczas Bóg i Pan wieczny postanowił lud Swój ukarać głosząc mu przez usta Swych proroków: „Oto, ja przywiodę na nie złe, z których wynijść nie będą mogli.“ (Jer. XI, 11); tak i teraz możnaby przyznać, iż potrzeba była, aby Bóg i Pan nasz w nieograniczonéj Swéj łaskawości i sprawiedliwości dla wzmagającéj się bezbożności rodu ludzkiego groźne słowa proroka: „miecz Pański pożre od końca ziemię aż do końca jéj; nie masz pokoju wszelkiemu ciału,“ (Jer. XII, 12) i w naszych czasach stwierdził.

Najmilsi Diecezanie! niestety zerwały złośliwe narody chrześcijańskie swe połączenie z Bogiem, o Nim zapominając.

Zapomniały swego stwórcę, swego opiekuna, swego jedynego dobrodzieja, zapomniały swego Boga wszechmogącego, nieskończonego, najświętszego, swego króla najwyższego, króla królów, pana wszystkich narodów.

Nie dbały o najwyższego rządzcę tego świata, który czuwa nad losami wszystkich narodów, nie pragnęły być nadal narodem Boskim, *Jego* narodem ale raczéj narodem bez Boga, bez czci, bez wiary, bez Kościoła.

Niedowiarstwo zagnieździło się w opowiadaczach kłamstwa i bezecności i starało się wszelkiemi sposobami niegodziwe swe i jadowite zasady i przewrotności wprowadzić we wszystkie warstwy spółeczeństwa naszego, zniweczyć wszelkie przeszkody cnoty i pobożności, zewsząd wyprzeć zasady i prawidła chrześcijańskie: z umiejętności, ze szkoły, z państwa, ze stadeł małżeńskich, z pośród rodzin, ze serc, a gdyby mogło być, nawet ze samego Kościoła.

Odkąd Bóg w Swéj chwale przedmiotem się stał pogardy, odtąd wzgardzono téż potęgą królewską i książęcą: odkąd powaga Kościoła była podkopana, odtąd znikła i powaga państwa; odkąd tylko obojętność co do wiary i co do Kościoła wkradła się między lud, odtąd przełamały zgubne i niecne namiętności wszelkie zapory cnoty i prawa. Co więcéj bezbożność i inne występki znalazły między ludźmi swych czcicieli i wielbicieli a grzechy nie tylko zarażały i niweczyły wszelkie życie chrześcijańskie ale stały się nawet prawdziwemi bożyszczami. Zgroza tego bałwochwalstwa woła zatém o pomstę do nieba i sprowadza gniew Boży na ziemię i wyzywa karzącą Jego sprawiedlwość tak iż oczywiście nie dziw, że Bóg swą prawicę na nas ściąga i chłoszcze nawiedzając nas nieurodzajem, drożyzną, ubóstwem, chorobami i spustoszeniem wojenném. Czego słowa jego i przystrogi nie uskuteczniły, *oby* tego karząca Jego sprawiedliwość dokonała i doprowadziła nas do serdecznego uznania powszechnéj winy, do nawrócenia się do Niego w skrusze zupełnéj, do odnowienia w nas życia cnotliwego i prawdziwie chrześcijańskiego.

Przeto powinniśmy chętnie uznać, iż jedynie niewdzięczność nasza względem Boga i zniewaga Jego przykazań, iż jedynie grzechy nasze i występki przyczyną téj wojny, zarazy, głodu, biedy i nieszczęścia, jakiemi nas Bóg teraz nawiedza i karze, abyśmy na sobie doświadczyli, co prorok mówi: „wiedz a obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuścił Pana Boga Swego.“ (Jer. II, 19). Rozpoznajmy więc tylko większe daleko nieszczęście w każdym grzechu aniżeli w każdéj innéj dolegliwości, a nauczymy się nietylko znosić ciężkie te klęski ze zupełném zdaniem się na wolę Boską, ale nawet staną się takowe dla nas prawdziwém błogosławieństwem w tém i w przyszłém życiu, wtedy łatwo poznamy, że Bóg tylko w Swéj nieskończonéj miłości nas siecze chcąc nas w ten sposób coraz bardziéj w miłości ku Niemu utrwalić.

Daléj potrzeba, aby to poczucie naszéj winy objawiło się w częstéj i gorącéj modlitwie. Albowiem w modlitwie sprawia Bóg Swój sąd miłościwy z duszą naszą i z nią się jedna; w modlitwie budzi się w nas odraza od złego i żal za grzechy, powstaje mocne przedsięwzięcie poprawy, w modlitwie błagamy Boga o łaskę i miłosierdzie, w niéj obmywamy się z grzechów płacząc i żebrząc litości; w modlitwie korzymy się przed Bogiem w najgłębszéj czci i oddajemy ciągle należny Mu się hołd, dziękczynienie i uwielbienie, okazujemy Mu naszą gotowość do skruchy i przedstawiamy nasze prośby. W modlitwie zapalamy się ogniem miłości niebiańskiéj, gotowéj wszystko poświęcić dla Boga, budujemy ze serca naszego ółtarz Bogu najmilszy, na którym Mu w ofierze zupełnéj przynosimy wszystkie skarby tego świata, wszystkie jego zalety, całą radość tego życia, wszystkie nasze skłonności, siebie samych z duszą i z ciałem.

W modlitwie więc znajdziemy wpośród przewrotności tego świata, wpośród zaburzenia, różnorodnych pocisków i największéj boleści prawdziwe nasze szczęście, nasz Kościół, nasz spokój, nasza radość, nasze zbawienie.

Zaczém i Ojciec św. a z nim wszyscy Biskupi Kościoła naszego św. i wszyscy prawowierni, cnotliwi i światli mężowie jak najczęściéj i jak najusilniéj właśnie dla naszych czasów zalecają modlitwę a mianowicie modlitwę wspólną. Uczmy się więc modlić od najpokorniejszego naszego Mistrza utajonego w przenajświętszym sakramencie, który tu dzień i noc potrzeby i prośby Swych wiernych przed tron Najwyższego zanosi.

Wreszcie z modlitwą łączmy umartwiania, posty i ćwiczenia w zaprzaniu się samego siebie.

Im bardziéj bowiem przyznać należy iż obecnie nadzwyczajne schlebianie zmysłom i huciom naszym przez rozmaite nakłady i wykwintność w ubiorach, przez zaprowadzanie rozlicznych zbytków po domach naszych, przez niesforność i przepych w częstych publicznych zabawach nas prawie do zupełnego materyalnego i duchowego upadku doprowadziło a zatém do największéj nędzy i biedy: tym bardziéj obowiązani jesteśmy za takie nadużycia darów Boskich pokutować w poście i wszelakiem się umartwianiu wprowadzając zarazem skromność dawną, oszczędność i prostotę staropolską tak w pożycie nasze domowe jako i towarzyskie.

Takiém to odtąd postępowaniem udowodnijmy nasze prawdziwie chrześcijańskie przekonanie, że upadek nasz materyalny tylko słusznie przez nas zasłużoną jest karą za nasze niegodziwe, grzeszne i występne nadużycie tych dóbr doczesnych. W duchu więc pokuty i powściągliwości starajmy się przebłagać obrażony majestat Boskiéj sprawiedliwości i okażmy się godnymi ponownéj Jego miłości i nieograniczonego miłosierdzia.

Oraz wzywam Was w tak smutnych i niebezpiecznych czasach do jak najściślejszego i jak najwierniejszego połączenia się z naszą matką najlepszą i najmilszą, z Kościołem świętym katolickim. On ma przyrzeczenie od Boga samego, że, „bramy piekielne nie zwyciężą go“ (Mat. XVI, 18). Opoka zatém, na któréj wiara nasza spoczywa, utwierdzona mocno i niewzruszenie w niedościgłych głębokościach Boskiéj wszechmocy, mądrości i opatrzności.

Państwa tego świata powstają i giną, wystawione są na ciągłe zmiany i przemiany — Kościół sam jest wieczny.

Kościół nasz święty ciągle ganią, ciągle bluźnią, prześladują, więzą, odzierają, poniewierają, męczą; a przecież zawsze świetniéj powstaje po każdorazowéj burzy, zawsze widoczniéj i piękniéj okazuje swój blask w odnowionéj wierze i świętości swych członków. Ta matka najlitościwsza nigdy nie przestaje wierne swe dzieci do serca swego przytulać i na swém łonie stale i pewno je prowadzić do zbawienia wiecznego.

Aczkolwiek się burzą namiętności rozhukane w ludziach bez wiary, nie trwożą się zbytnie i wcale nie zasługują na politowanie ci, którzy na téj opoce się znajdują i na niéj pomocy i bezpieczeństwa od Boga szukają, ale raczéj ci, którzy sami z téj opoki się strąciwszy wpadli w przepaści niedowiarstwa i wiecznego zatracenia.

W tém właśnie ukryta najprawdziwsza przyczyna nieszczęsnych naszych czasów, że ludzie lepiéj i dokładniéj nie rozpoznawają i nie pojmują, iż poza Kościołem nie masz zbawienia.

Sami wynajdują sobie w przewrotnéj swéj wyniosłości i zarozumiałości w miejsce nauki Boskiéj, własną swą naukę; sami nowe sobie tworzą przepisy i obyczaje; sami nowe wprowadzają obrządki i zwyczaje między ludy; sami nowe niechrześcijańskie zasady narzucają państwom, rodzinom i każdemu z osobna. Ztąd to właśnie powstał taki zamęt opłakania godny i niepewność w pojęciach i wyrażeniach naszych, ztąd nieszczęście i upadek zupełny rodu ludzkiego, ztąd ciągłe nowe niepokoje, zaburzenia, powstania i nieustanne wichrzenia. Zagrożony jest pokój i bezpieczeństwo tak narodów i tronów jako i szczęście osobiste.

Dla tego napominam Was, trzymajcie się stale i niezachwianie Kościoła naszego świętego, jedynie zdolnego do ulżenia Wam w znoszeniu klęsk wojennych, do powstrzymania Was od niepohamowanego wybuchu złych namiętności, od zachcianek zaburzenia pokoju; jedynie zdolnego do zachęcenia Was, abyście uznali władzę Boską i ludzką. Bądźcie chętni i pokorni w poddaniu się powolném pod jéj rozporządzenia. Bądźcie zgodni we Waszéj miłości i wierności ku Kościołowi Świętemu i jego sługom a strzeżcie się zachwiania w tém synowskiém usposobieniu przez podszepty zwodzicieli, na których nigdy nie zbywało, a mianowicie w czasach, jakie teraz następują, zbywać nie będzie.

Lecz napominam Was téż oddać cesarzowi, co jest cesarskiego jako i Bogu oddać macie, co jest Boskiego. Chrześcijanin ma również obowiązki względem państwa i jego zwierzchnika oraz względem rządów krajowych. W bezpieczeństwie państwa

zawarte jest bezpieczeństwo każdego członka. Państwo potrzebuje Kościoła na to, aby czuwał nad obyczajami i wiarą, aby zawiadywał dobrami nadprzyrodzonemi u poddanych. Wszelako i Kościół wykonywając Boskie swe posłannictwo uwzględnić powinien rządy państwa jako konieczną straż prawa i porządku zewnętrznego. Rządy państwa bowiem dzierżą miecz sprawiedliwości ziemskiéj, aby utrzymać karność i porządek między podwładnymi a ukarać i poskromić niegodziwe nadużycia wolności osobistéj.

Prawą więc wierność i skore posłuszeństwo okazujcie skwapliwie królowi Jegomości, prawom krajowym i zwierzchności. W położeniu teraźniejszém nie powinny zachodzić między obywatelami rozdwojenia, ale raczéj ubieganie się w pełnieniu obowiązków obywatelskich. Chętnie ponoście ciężary, jakie rząd na Was włoży. Gdyby zaś do Was wichrzyciele się zbliżyli pragnący Was nakłonić do nieufności i zgubnego niepokoju, nie zważajcie na takie podszepty, — boćby to tylko na Waszą szkodę się obróciło.

Nakoniec polecam usilnie modłom Waszym króla dźwigającego w obecnych czasach zaiste ciężkie brzemię. Proście Boga dla niego o prawdziwe oświecenie, aby zbawiennie rządził; proście Boga dla siebie o moc i wytrwanie w tym czasie utrapienia a przedewszystkiém o wczesne odzyskanie błogiego i trwałego pokoju.

Łaska Boska niech z Wami wszystkimi pozostanie teraz i na wieki wieków Amen.

Dan w Pelplinie w stolicy mojéj Biskupiéj d. 20 Czer. 1866.

† **X. Jan Nepomucen.**

CURRENDAE

Consistorii Metropolitani Leopoliensis rit. lat.

In Ecclesiasticis

Annus 1866.

Jam saepius observavimus, proles parentum acatholicorum a sacerdotibus catholicis ritu catholico baptizatas, in rubrica religionis respectivi libri metricalis natorum baptizatorumque in subdivisione acatholica denotatas, atque hoc modo Confessioni acatholicae fuisse adscriptas. Hunc actus ejusmodi inscribendi modum non concordare cum regulis fidei catholicae facile perspicitur ab omnibus, qui meminerint, in ecclesia Christi pro singulis et omnibus unum tantum esse baptismi Sacramentum, neque liberum sacerdoti catholico relinqui, prolem a se in fide catholica ritu catholico baptizatam, alicui sectae acatholicae per istam in respectiva rubrica denotationem adscribere, ipso illo casu non excepto, si prolem parentum acatholicorum sine sacris ceremoniis ex aqua tantum — prout dici solet — baptizasset, quod alioquin ipsi nunquam licet nisi urgente prolis infirmitate.

Nobis quidem bene notum est, in libris metricalibus natorum baptizatorumque Rubricam Religionis bipartiri in titulum catholica et acatholica, atque haec subdivisio tunc fuit necessaria, quando acatholicorum pastores in conscribendis actibus ministerialibus ratione suorum parochianorum acatholicorum inspectioni et invigilationi parochorum catholicorum, in quorum ambitu degebant, erant subditi, et obligabantur ad exhibendos ipsis ex suis metricalibus libris Extractus, qui in libros metricales respectivae parochiae catholicae erant chronologice inscribendi

Quae autem illorum obligatio modo non amplius existit.

Itaque ad amovendam praememoratam baptizatas proles parentum acatholicorum inscribendi difformitatem, ex inadvertentia et consuetudine exortam, tum ad statuendam regulam sepeliendi tales proles, si decesserint, pro directione Venerabilis Cleri Curati Nostrae Dioeceseos sequentia disponimus:

1. ut proles ex parentibus acatholicis progenita, quae ad Ecclesiam catholicam baptizanda delata est, toto ritu catholico baptizetur, neque Ceremoniae baptismi omittantur, licet id parentes aut propinqui prolis peterent.

2. ut proles ista catholico ritu baptizata in rubrica religionis in subdivisione catholica designetur, si haec modo superflua subdivisio in libro metricali adhuc inveniatur. — Parentum ejus vero Confessio in rubrica respectiva sub titulo pater et mater annotetur. Ita fiet, ut, si proles ista posterius in Confessione acatholica a suis parentibus educata fuerit, facile cognoscatur, quare acatholicae confessioni adhaereat; si autem talis persona ad sinum Ecclesiae catholicae redire vellet, catholico Sacerdoti eam suscepturo liquidum sit, non esse necessarium sacras baptismi Ceremonias ritu catholico super ea suppleri, prout Rituale Romanum simulque dioecesanum in rubricis suis praescribit.

3. ut proles talis ritu catholico baptizata, si in professione catholica educaretur, aut a juventute sua Religionem catholicam sequeretur, per omnia et in omnibus pro persona catholica et qua nativa parochiana habeatur, et qua talis tractetur.

4. ut proles parentum acatholicorum ritu catholico baptizata, si ante annos discretionis id est ante 7mum aetatis suae annum e vivis discesserit, sine ullo scrupulo a parocho vel alio curato catholico, rituque catholico, sepeliatur, nisi forte acatholici ejus parentes id non permitterent. Idem intelligendum et observandum erit etiam ratione parvulorum a pastoribus acatholicis baptizatorum, si parentes eorum acatholici sepulturam ipsorum a curato catholico secundum ritum catholicum expeterent.

Leopoli die 2 Junii 1866.

Wielu z pomiędzy Wielebnego Duchowieństwa, nabyło przed kilkoma laty za pośrednictwem Kancelaryi Naszego Konsystorza pierwszy tom dzieła P. Stanisława Zarańskiego pod tytułem: *Dzieje powszechne ułożone na wzór roczników, Kronik i właściwéj Historyi.*

W roku zeszłym wyszedł pierwszy zeszyt drugiego tomu tegoż dzieła. Zawiera on w 20 arkuszach ścisłego druku, dzieje XI, XII, XIII. i mniejszéj połowy XIV. wieku, tudzież wszystkie dziejobrazy w całość IIgo tomu wchodzące, wykonane starannie na stali, a mieszczące wierne wizerunki znamienitszych monarchów, głośniejsze sceny dziejowe, monumenta historyczne i inne znaki odpowiednie zdarzeniom.

Rozkład na trzy odrębne działy ułatwia zastósowanie tego dzieła do wieku i pojęcia uczniów. Pierwszy dział „rocznikarski“ przeznaczony jest dla dzieci od lat mniéj więcéj siedmiu; dział drugi „kronikarski“ dla młodzieży wyżéj lat dziesięciu, — trzeci zaś „historyczny“ dla młodzieży myślącéj, któréjby rok szesnasty do badania myśli dziejowéj w zbliżeniu naznaczyć można. Każdy z tych trzech działów odróżniony jest odmiennym drukiem, co użycie książki bardzo ułatwia.

Pominąwszy naukowe zalety dzieła, których dostateczną rękojmią jest już ta okoliczność, że Towarzystwo naukowe Krakowskie użyczyło swéj pomocy do wydania jego, musimy zwrócić uwagę na religijną stronę téj pracy. Autor bowiem w zapatrywaniu się na wypadki dziejowe, trzyma się stanowiska katolickiego, i pod tym względem stanowi chlubny wyjątek z pomiędzy wielu tegoczesnych dziejopisarzy, którzy mniemają, że tylko piszący w duchu Kościołowi nieprzyjaznym może zasłużyć i pozyskać nazwę historyka bezstronnego, i z góry zapewnić sobie odbyt swego dzieła.

Katolickie to stanowisko autora, jak już ściągnęło mu przygęnę tak zwanych krytyków, tak powinno zachęcić Duchowieństwo do popierania autora, i do rozpowszechnienia jego sumiennéj a wielce użytecznéj pracy. Nie tylko bowiem do udzielania nauki historyi, osobliwie po konwiktach, może ona być bardzo przydatną ale w ogólności każdemu, dla swéj obfitéj treści się zaleca.

Cena tego pierwszego zeszytu drugiego tomu wynosi 4 złr. w. a. — drugi zaś zeszyt tego tomu, który w krótce ma się ukazać, bezpłatnie dodany będzie nabywcom zeszytu pierwszego.

Również cały pierwszy tom rzeczonego dzieła, obejmujący pierwszych dziesięć wieków, jest jeszcze do nabycia po cenie 4 złr. w. a.

Zamówienia z przyłączeniem odpowiednéj kwoty należy posyłać franco, pod adresem „Stanisław Zarański, Dyrektor Urzędów pomocniczych przy C. k. sądzie wyższym w Krakowie.“

Franciszek Ksawery m. p.
arcybiskup.

Z Konsystorza Metrop. obrz. łać.
Lwów dnia 18. Czerwca 1866.
Feliks Zabłocki m. p.
kanclerz.

FRANCISZEK KSAWERY
WIERZCHLEYSKI,

z Bożéj i Św. Stolicy Apostolskiéj łaski, Arcybiskup i Metropolita Lwowski obrz. łać., Jego Świętobliwości Papieża Piusa IX. Prałat domowy i Asystent Tronu papieskiego, Jego ces. król. Apostolskiéj Mości rzeczywisty tajny Radca etc.

Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, i wszystkim Wiernym Archidiecezyi Naszéj, Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

Rzetelne i usilne starania rządu Najjaśniejszego naszego Cesarza i Króla, koło utrzymania spokoju, nie zostały niestety uwieńczone pomyślnym skutkiem. Wojna, któréj rozmiarów przewidzieć, ani następstw obliczyć nikt nie zdoła, stała się nieuniknioną koniecznością. Snać mądrość Boża, dopuszczając wojnę, uznała ją za potrzebny środek do spełnienia najświętszych zamiarów swoich. Korząc się przeto przed Jego świętym Majestatem, poddajmy się w duchu pokuty Jego niezbadanym Wyrokom i z ufnością wyglądajmy zmiłowania Jego. Jak dotąd gorąco pragnęliśmy utrzymania spokoju, tak teraz ulegajmy konieczności wojny, według zasady św. Augustyna: „*Pokoju mamy pragnąć z dobréj woli, wojnie poddać się z konieczności*“. (*Pacem debet habere voluntas, bellum necessitas*).

Zaiste, jeżeli kiedy, to dziś wszystkim ludziom dobréj woli jasną i niewątpliwą jest słuszność i sprawiedliwość sprawy, w obronie któréj dostojny nasz Monarcha oręż podnosi. Nie płocha skwapliwość powołała pod broń dzielną armię naszą, nie w widokach zaborczych, nie w dumnych zamiarach zwiększenia swéj

potęgi, ale w obronie niewątpliwych praw swoich, w obronie prawnie nabytych a obecnie zagrożonych posiadłości swoich, w obronie całości państwa, w obronie zasad prawa, sprawiedliwości i porządku, na obalenie których skojarzyła się moc oręża z chytrością rewolucyi, występuje dziś do boju Najjaśniejszy nasz Monarcha. A chociaż na obronę honoru i praw swoich liczną i dzielną posiada armię, znacznémi państw sprzymierzonych posiłkami wzmocnioną: nieufa jednak w sile dłoni, ani w liczbie i waleczności wojska swego, ale ufa w pomoc Boga, który dobréj i słusznéj sprawie daje zwycięstwo.

Do udziału w téj walce powołane są wszystkie ludy, które Opatrzność skojarzyła pod berłem Najjaśniejszego Cesarza i króla naszego, i nie tylko ta ich część, która dziś na linii bojowéj ustawiona, krew i życie niesie w ofierze, ale i ona, która zdala pozostaje od widowiska wojny. Gotowość do niesienia ofiar, wspólnym jest obowiązkiem nas wszystkich: wszyscy wierni poddani Najjaśniejszego Pana muszą się poczuwać do powinności niesienia Mu w miarę sił swoich pomocy czynnéj, bądź składając obficie dary na opędzenie kosztów wojennych, bądź zaopatrując rannych wojowników i rodziny tych, którzy legną w tym boju.

Przedewszystkiém jednak świętym jest teraz obowiązkiem naszym, gorącemi modłami duchownie wspierać walczących braci naszych, bo ani oczywista słuszność sprawy naszéj, ani znana waleczność armii, ani imponująca jéj siła nie mogą zapewnić same przez się zwycięstwa, gdyż wiemy, że „*nie w mnóstwie wojska zwycięstwo bitwy, ale z nieba jest siła*“ (1 Mach. III. 19). Błogosławieństwo tylko Boże może zapewnić pomyślność orężowi naszemu, w tém też błogosławieństwie Pana wszech Mocarzy i narodów z prawdziwie rycerskiém a oraz religijném uczuciem, Najdostojniejszy nasz Monarcha głównie ufność swą pokłada, i w dopiero co ogłoszonym Manifeście z dnia 17 b. m. wzywa swe ludy, aby wspólnie z Nim błagali Pana Zastępów o błogosławieńswo dla oręża naszego. Temu wezwaniu skwapliwie odpowiadając i idąc za popędem własnego uczucia odprawiliśmy już w dniu dzisiajszym uroczyste nabożeńswo w kościele Naszym Metropolitalnym, i nakazujemy niniejszém, aby podobne nabożeństwo we wszystkich kościołach parafialnych i klasztornych odprawione zostało. Tym celem rozporządzamy co następuje:

1) W pierwszą Niedzielę lub święto po odebraniu niniejszéj Naszéj odezwy, odczytają ją Wielebni księża Plebani wiernym z ambony i zapowiedzą uroczyste Nabożeństwo błagalne o pomyślność oręża cesarsko austryackiéj armii. W miejscach, gdzie się znajdują c. k. Władze, należy je zawczasu uwiadomić o dniu i godzinie odprawić się mającego nabożeństwa. Gdzie po klasztorach bywa kazanie, odczyta kaznodzieja list Nasz pasterski ludowi zgromadzonemu na nabożeństwie; gdzie zaś nie bywa kazania, poda go przełożony klasztoru braciom swoim do wiadomości i do modlitwy o pomyślność oręża cesarskiéj armii zawezwie. W klasztorach lub zgromadzeniach żeńskich ks. ks. kapelani list Nasz niniejszy siostrom przeczytają, i ich do codziennéj modlitwy o szczęśliwe wojska naszego powodzenie zachęcą.

2) Nabożeństwo to w większych miasteczkach, gdzie można się spodziewać liczniejszego zebrania wiernych w dniu powszednim, może być odprawione w ciągu tygodnia. Jeżeliby na dzień wybrany przypadało *festum semiduplex*, należy odśpiewać *Missam votivam tempore belli, in colore violaco, — sine Gloria et sine Credo — secunda, Oratio festi occurentistertia A cunctis, quarta pro Papa, quinta pro Imperatore: Praefatio communis — Benedicamus Domino — ultimum Evangelium: In principio erat Verbum.* — Po mszy św. uklęknie *Celebrans* na najniższym stopniu ółtarza, i odmówi z ludem modlitwy, które niżéj przyłączamy. W końcu odśpiewany będzie hymn ludu. Gdyby zaś w dzień powszedni na to nabożeństwo wybrany wypadało *festum duplex*, należy odśpiewać mszę św. *de festo currenti* z dodaniem kolekty *tempore belli*, po mszy zaś odmówić powyższe modlitwy.

3) W miejscach, gdzie jak po wsiach lub mniejszych miasteczkach liczniejszego zgromadzenia w dzień powszedni spodziewać się nie można, nabożeństwo to ma się odprawiać w następującą Niedzielę lub Święto tak, jak to w ostatnim ustępie poprzedniego punktu wskazano. Tam gdzie po sumie zwykły się odprawiać suplikacye, przepisane modlitwy mają być odmówione bezpośrednio przed „Święty Boże.“ —

4) Przez cały czas trwania wojny, wszyscy Kapłani tak świeccy jak i Zakonni mają dodawać codziennie we Mszy Św. kolektę *tempore belli;* wyjąwszy *festa primae Classis*, i msze solenne *in festis secunde Classis*, tudzież takie dni, w których podług rubryk *Collecta imperata* nie może być braną, jak naprzykład: *Dominica Palmarum, Vigilie Nitivitatis D. N. J. C., Pentenostes i. t. d.* — Kolekta ta ma się dodawać po kolekcie *pro Papa* która i nadal ma być braną jako *Collekta imperata*. —

5) We wszystkie Niedziele i Święta uroczyste po Sumie i po Nieszporach lub Litaniach modlitwy tu przyłączone mają się odmawiać z ludem. — Jeżeli mają się odprawiać Suplikacye, modlitwy te bezpośrednio przed „Święty Boże,“ odmawiać należy. W kościołach zaś Lwowskich gdzie się w powszedni dzień przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu Msza Ś., a po południu Litania odprawia: tak po Mszy Św. jak i po Litanii przed Suplikacyami codziennie owe modlitwy odmawiać się mają.

6) Jako we Lwowie na ubłaganie zwycięstwa dla wojska naszego uroczystą troche późniéj zarządzimy procesyą tak i na prowincyi podobną procesyą we wszystkich kościołach parafialnych według Rytuału diecezyalnego „*processio tempore belli*“ odprawić nakazujemy, upoważniając niniejszym wszystkich rządzców kościołów parafialnych do jéj odprawiania i do ich woli zostawując czas, w którym ją odprawić mają. —

Tak więc niech modlitwy nasze towarzyszą walczącym braciom naszym, i przyspieszą chwilę, która położy tamę rozlewowi krwi, poskromi zapamiętałość przeciwników prawa i sprawiedliwości, a zapewni tryumpf sprawie słusznéj. Nie przestawajmy wołać z Jeremiaszem: „*O mieczu Pański dokąd się nie uspokoisz? wnidź w pochwy twoje ochłódź się i umilknij.*“ (47. 6.) nie przestawajmy błagać Pana zastępów, aby tym, którzy mają legnąć w téj walce, dał łaskę dobréj i szczęśliwéj śmierci, a duszom poległych odpoczynek wieczny.

Dan we Lwowie dnia 20 Czerwca 1866.

Franciszek Ksawery
Arcybiskup.

Módlmy się
o zwycięstwo dla wojska naszego!

3 Ojcze nasz. 3 Zdrowaś Marya. 1 Wierzę w Boga.

W. Powstań Panie, wspomóż nas.
O. I wyzwól nas dla imienia Twego.
W. Zbaw lud Twój Panie!
O. Boże mój, nadzieję mający w Tobie.
W. Niechaj będzie pokój w mocy Twojéj,
O. I dostatek w basztach Twoich.
W. Bądź nam Panie wieżą mocną.
O. Od twarzy nieprzyjaciela.
W. Skrusz łuk i zdruzgotaj oręże,
O. A tarcze popal ogniem.
W. Poślij nam Panie pomoc z miejsca Twego świętego.
O. A z Syonu racz nas bronić.
W. Panie, wysłuchaj modlitwę moję
O. A wołanie moje niech do ciebie przyjdzie.

Módlmy się,

Boże, który kruszysz wojny, a wszechmocnością obrony Twojéj pokonywasz tych, co najeżdżają ufających w Tobie, użycz pomocy sługom Twoim, miłosierdzia Twego żebrzącym, abyśmy dzikość nieprzyjaciół naszych stłumiwszy w ustawiczném dziękczynieniu chwałę Ci dawali.

Boże, od którego święte żądze, dobre rady i sprawiedliwe uczynki pochodzą, daj sługom Twoim ów pokój, którego świat dać nie może, aby i serca nasze przykazaniom Twoim poddane, i po oddaleniu trwogi nieprzyjacielskiéj czasy za Twoją obroną były spokojne.

Roztrąć pychę nieprzyjaciół naszych, prosimy Cię Panie, i ukróć ich zuchwałość mocą prawicy Twojéj.

Prosimy Cię, wszechmogący Boże, aby sługa Twój Franciszek Józef cesarz nasz, który ze zmiłowania Twego objął rządy państwa nabywał także wszystkich cnót pomnożenia, iżby niemi przystojnie ozdobiony, występków szkarady unikać, nieprzyjaciół zwyciężać i do Ciebie, który jesteś drogą, prawdą i żywotem, pełen łaski dójść zdołał. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Wydawnictwo Tygodnika katolickiego

zwraca uwagę Czytelników, że z dzisiajszym numerem kończy się drugie ćwierćrocze bieżącego rocznika, dla wielu czytelników następuje czas nowéj przedpłaty. Ponawiamy prożbę o rychłe zapisy na pocztach, lub dla mieszkających za granicami Prus wprost u wydawnictwa przy dołączeniu przedpłaty. Przedpłata na pocztach w Prusiech wynosi 1 Talar ćwierćrocznie; w Austryi 2 Złote reńskie wagi austryackiéj, bez względu na zmianę kursu papierów tamecznych.

Grodzisk, dnia 29 Czerwca 1866.

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
W komisie Pawła Rhode w Lipsku.